

Uroczą, Misyjną niedzielą



Miniona niedziela, nie tylko z powodu złotej jesiennej pogody, ale jeszcze bardziej z powodu wyjątkowych osób, które mogliśmy gościć w naszej parafii, była misyjna i uroczą jednocześnie.

A gościliśmy ojca Marka Kowalskiego z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie, któremu patronuje św. Jan Bosko oraz pana Jana Chryzostoma Sanza Mulangu z Konga, historyka z Uniwersytetu Kinszasa, a jednocześnie absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który jest świeckim wolontariuszem tegoż Ośrodka. Pan Sanza Mulangu jest obecnie doradcą ambasadora do spraw Konga w Polsce.

Podczas wszystkich Mszy świętych zostaliśmy poruszeni słowem, które głosił do nas o. Marek. Opowiadał o swoich doświadczeniach misyjnych w Malawi, gdzie przez wiele lat był misjonarzem. Mówił o specyfice tamtejszego Kościoła, o ludziach, którzy inaczej niż my przeżywają liturgię świętą. Liturgia jest tam *tańczona* i bardzo żywa. Misjonarz opowiadał o dzieciach, które czasami kilkanaście kilometrów, bez śniadania, biegną do szkoły, bo bardzo chcą się uczyć, kształcić. Dopiero tam, w szkole, mogą liczyć na skromny posiłek. Z tego powodu, ważną nutą przesłania o. Marka, było zachęcanie wiernych do duchowej adopcji dziecka. Okazuje się bowiem, że miesięczne utrzymanie jednego dziecka, a nawet małej grupki dzieci, kosztuje... 40 zł! Każdy mógł ze sobą

zabrać kolorową deklarację, po wypełnieniu której (i wysłaniu jej pod oznaczony adres), może się stać matką/ojcem dziecka. To miłe zaskoczenie, gdy pewnego dnia otrzymujesz zdjęcie pięknego, uśmiechniętego dziecka, które jest jakoś twoje, bo ty decydujesz o jego życiowym losie. Okazuje się, że w naszej parafii są już osoby, które duchowo i materialnie adoptowały afrykańskie dzieci i noszą ze sobą ich zdjęcia, cieszą się tym adoptowanym potomstwem jak swoimi własnymi dziećmi. Apel o. Marka był skierowany do wszystkich ludzi dobrej woli, ale czyż nie jest kapitalną ofertą, skierowaną szczególnie do małżonków, którzy nie mogą się doczekać własnych dzieci. Pan Jezus mówi: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.*

O. Marek bardzo nas rozbawił, gdy opowiadał o swoich perypetiach językowych. Zwłaszcza gdy na początku swoich misji, przez zwykły lapsus językowy, zamiast *Pan z Wami*, powiedział: *Hipopotam z Wami*. A chodziło o przestawienie jednej małej literki.

Wielkie wrażenie na nas wszystkich zrobił pan Jan Sanza Mulangu z Konga, świecki misjonarz, który obecnie mieszka w Polsce. Człowiek wielkiej pokory i niezwykle prostego ducha. Nikomu nie przyszło na myśl, że jest to człowiek liczący 73 lata, ojciec siedmiorga dzieci, z których najstarsze liczy już 38 lat. Pan Sanza doskonale zna specyfikę krajów afrykańskich. Uświadomił nam, jak mało znamy ten świat i jak zniekształcony obraz Afryki funkcjonuje w naszych wyobrażeniach. Chyba spontaniczna radość i prostota ducha przesądziły o tym, że nikomu nie udało się odgadnąć, jaki jest rzeczywisty wiek naszego drogiego misjonarza. Niezwykle kochany, inteligentny człowiek.

Po każdej Mszy świętej o. Marek z p. Mulangu *obsługiwali* mały straganik z publikacjami misyjnymi i z oryginalnymi przedmiotami wykonanymi w Afryce. Przez zakupienie ich mogliśmy wesprzeć misje w Afryce.

O piętnastej po południu przenieśliśmy się do Borek, gdzie najpierw odmówiliśmy modlitwę różańcową i dokonaliśmy poświęcenia odnowionej szkoły. Zaprosiła nas Pani Weronika Zawada, Sołtys Borek, a jednocześnie *dobry duch* tej wspólnoty. Był obecny Pan Wójt Henryk Wróbel, pochodzący z Borek oraz bardzo licznie zgromadzeni parafianie.

Po nabożeństwie Pan Mulangu zaprezentował nam specyficzne tańce liturgiczne Konga oraz tradycyjny taniec afrykański. Było niezwykle sympatycznie i wesoło. Mimo tak wielkich różnic geograficznych i kulturowych łatwo wyczuwało się tego samego ducha chrześcijańskiego.

Pięknym owocem spotkania z misjonarzami było wyzwolenie zainteresowania misjami dla osób świeckich. To wspaniała forma zaangażowania chrześcijan, przeważnie młodych, którzy na rok lub dwa wyjeżdżają do Afryki, by służyć Panu Jezusowi wśród tamtejszych chrześcijan, i przy okazji, móc sprawdzić siebie.

A więc adoptujemy afrykańskie dzieci i jedziemy do Afryki, duchowo lub fizycznie, by tam ewangelizować i ubogacać się ich duchem umiłowania Pana Jezusa i Kościoła.

A misjonarzom z całego serca dziękujemy. Bóg zapłać za Waszą obecność wśród nas.

Ksiądz Proboszcz, w imieniu swoich Parafian.

Ps. Dziękuję też moim Parafianom za tak serdeczną otwartość. Niech Wam Bóg błogosławi!